

Włodzimierz Lengauer, *Miłość według starożytnych Greków*

Źródło: Platon, *Uczta* 189c-193d, tłum. Andrzej Serafin, Warszawa 2012, ss. 39-43.

Najważniejszy passus do lektury w na lekcji podkreślony: 191b-192e (ss. 41- 42).

– Otóż, Eryksymachu – powiedział Arystofanes – mam zamiar mówić na sposób nieco odmienny niż ty i Pauzanasz. Ludzie, jak sądzę, nie uświadomili sobie w pełni potęgi Erosa. Gdyby bowiem zdali sobie z niej sprawę, wznosiliby dla niego największe świątynie i ołtarze, składaliby największe ofiary, podczas gdy obecnie nic takiego nie czynią, jakkolwiek powinni. Eros jest przecież największym filantropem spośród bogów, sprzymierzeńcem ludzi i lekarzem tych chorób, których uleczenie przyniosłoby najwyższe szczęście całemu rodzajowi ludzkiemu. Spróbuję zatem wprowadzić was w jego moce, wy zaś będziecie nauczycielami innych. Najpierw jednak musicie zrozumieć naturę człowieka i jej dzieje. Niegdyś bowiem nie była ona taka, jak dzisiaj, lecz innego rodzaju. Z początku istniały trzy rodzaje ludzi, a nie dwa, jak dziś, męski oraz żeński. Był jeszcze rodzaj trzeci, mający udział w tamtych obu, którego nazwa wciąż istnieje, jakkolwiek on sam już zanikł. Był to androgyn, obojnak, który zarówno w nazwie, jak i w wyglądzie łączył oba pozostałe rodzaje, męski oraz żeński. Dziś pozostała z niego tylko nazwa, służąca za obelgę. Co więcej, każda z tych istot była w całości okrągła, a jej grzbiet i plecy miały kształt koła. Posiadała dwie pary rąk i tyle samo nóg oraz dwie identyczne twarze zwrócone w przeciwnych kierunkach, umieszczone na jednej głowie, na okrągłej szyi. Miała też dwie pary uszu, po dwa organy rodne, a także wszystkie inne, jak można sobie wyobrazić. Przemieszczała się w postawie wyprostowanej, podobnie jak my dziś, chodząc w jedną lub w drugą stronę. Gdy zaś chciała poruszać się szybko, robiła salto niczym akrobata z wyciągniętymi nogami, a następnie turlała się prędko, podpierając się ośmioma kończynami.

Pochodzenie tych trzech rodzajów jest następujące: męski wywodzi się od słońca, żeński od ziemi, trzeci zaś, łączący je w sobie, od księżyca, jako że księżyc w obu ma udział. Istoty te były okrągłe, tak jak ich sposób chodzenia, ponieważ okrągli byli ich rodzice. Cechowała je nadzwyczajna siła i żywotność, a także śmiałe myśli, toteż porwały się na bogów.

Ich właśnie dotyczy się to, co Homer mówi o Efialtiesie i Otosie: zamiar zdobycia nieba i obalenia bogów. Wówczas Zeus i inni bogowie zaczęli rozmyślać, co w tej sytuacji należy uczynić. Trwali w konsternacji, ponieważ nie chcieli zabić ludzi tak, jak gigantów, których wyniszczyli piorunem. Przez to pozbawiliby się bowiem ofiary i czci z ich strony. Nie mogli też dłużej znosić tak występnego zachowania. Po ciężkim namyśle Zeus stwierdził w końcu: „Sądzę, że znam sposób, aby pozwolić ludziom istnieć nadal, a zarazem położyć kres występcom, osłabiając ich. Przepołowię ich teraz, przez co staną się słabsi, a także użyteczniejsi dla nas, ponieważ zwiększy się ich liczba. Będą chodzić wyprostowani, na dwóch nogach. Gdyby zaś nadal zachowywali się występnie i nie dochowali posłuszeństwa, wówczas ponownie ich przetnę, tak że będą zmuszeni poruszać się, skacząc na jednej nodze”. Oznajmiwszy to, przystąpił do cięcia istot ludzkich na pół, podobnie jak kroi się jarzębinę na przetwory lub dzieli jajo za pomocą włosa. Po każdym przecięciu kazał Apollinowi wykręcić twarz i połowę szyi w przeciętą stronę, tak aby ludzie, pomni swego rozcięcia, byli przez to bardziej posłuszni. Kazał mu także zaleczyć wszystkie inne rany. Apollo przekręcał więc twarze i ściągał zewsząd skórę niczym sakiewkę w miejscu, które dziś nazywa się brzuchem, zostawiając pośrodku otwór zwany pępkiem. Wyglądał też fałdy skórne i formował piersi,

używając narzędzia podobnego do tego, jakim szewc prostuje pofałdowaną skórę na kopycie szewskim. Kilka fałd zostawił jednak na brzuchu i przy pępku, aby przypominały o dawnych cierpieniach. Gdy natura tych istot została rozcięta, zaczęły schodzić się ze sobą z tęsknoty za drugą połową, obejmować ramionami i splatać, aby na powrót zrosnąć się razem. Umierały one z głodu i z bezczynności, gdyż rozdzielone od siebie straciły chęć do działania. Gdy zaś któraś z połówek zmarła, a druga została sama, pozostawiona szukała jakiejś innej – połówki kobiety, którą dziś mamy za całą kobietę, lub połówki mężczyzny – i obejmowała ją. W ten sposób istoty te zaczęły wymierać. Zeus zlitował się i znalazł na to sposób: umieścił ich narządy płciowe z przodu, ponieważ dotychczas miały je z tyłu i zapładniały się nie w sobie, lecz w ziemi, jak cykady. Przetawił ich narządy rodne tak, by umieszczając męski narząd w żeńskim, mogły się w sobie rozmnażać. Dlatego gdy mężczyzna napotka kobietę, splatając się, mogą począć potomstwo i rozmnożyć się. Jeśli natomiast mężczyzna spotka mężczyznę, wzajemne zespolenie przynajmniej ich zaspokoi, dając im wytchnienie od pracy oraz innych trosk życia.

Zatem już od tak dawna ludziom przyrodzony jest Eros, który popycha ich ku sobie, żeby przywrócić utraconą naturę, uczynić dwoje jednym i w ten sposób ich uleczyć. Każdy z nas jest więc tylko odcinkiem istoty ludzkiej, przepołowionym na dwa kawałki z jednego, jak filet z fladry. Toteż nieustannie szukamy tej drugiej, pasującej połowy. Mężczyźni odcięci z rodzaju obojnakiego, zwanego niegdyś androgynem, są kochankami kobiet. Wśród nich jest wielu cudzołożników.

Z kolei kobiety odcięte od tego rodzaju są kochankami mężczyzn i spośród nich wywodzą się cudzołożnice. Natomiast kobiety odcięte z rodzaju żeńskiego skłaniają się ku kobietom raczej niż ku mężczyznom. Wywodzą się zeń lesbijki. Podobnie mężczyźni odcięci z rodzaju męskiego pożądamy mężczyzn. Jako tacy w wieku chłopięcym lgną ku mężczyznom i sprawia im przyjemność leżenie z nimi oraz przytulanie ich. Są to najszlachetniejsi spośród chłopców i młodzieńców, ponieważ z natury są najbardziej męscy. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że chłopcy ci są bezwstydni, lecz nie jest to prawdą. Nie powoduje nimi bowiem bezwstyd, lecz śmiałość, odwaga, męstwo i pociąg do tego, co im podobne. Najlepszy dowód: wyłącznie oni w wieku dojrzałym zajmują się polityką.

Gdy zaś osiągną wiek męski, pałają miłością do chłopców i z natury swojej nie poświęcają uwagi małżeństwu oraz potomstwu, chyba że zmusza ich do tego obyczaj. Wystarcza im życie bez małżeństwa w swoim własnym gronie. Zawsze będą kochankami chłopców lub ukochanymi mężczyzn, ponieważ pociąga ich to, co im podobne.

Gdy więc kochanek chłopców lub jakiś inny człowiek napotyka swą drugą połowę, wówczas w zadziwiający sposób porywa ich przyjaźń, oddanie i miłość, tak że nie sposób ich rozdzielić nawet na krótki czas. Spędzają oni całe życie ze sobą, choć nie byłiby w stanie powiedzieć, czego właściwie od siebie pragną. Nikt przecież nie mógłby sądzić, że wyłącznie za sprawą Afrodyty przebywają ze sobą tak chętnie i radują się sobą nawzajem. Dusza każdego z nich wyraźnie pragnie czegoś innego, czego nie potrafi nazwać, lecz tajemniczo to sugeruje i zagadkowo wyraża. Gdyby tak Hefajstos, dzierżąc swe narzędzia, stanął nad nimi, gdy leżą obok siebie, i zapytał: „Czego chcecie, o ludzie, od siebie nawzajem?“, a widząc ich konsternację, dodałby: „Czy chcecie być złączeni ze sobą tak bardzo jak tylko się da, nie opuszczając się w dzień, ani w nocy? Gdyż jeśli tego właśnie chcecie, wówczas zespolę was ze sobą i stopię w jedność, tak że będąc dwojgiem, staniecie się jednym i dopóki żyjecie

będziecie żyć wspólnie jako jedność, a gdy umrzecie, nawet w Hadesie będziecie przebywać razem, a nie osobno. Zobaczcie, czy tego właśnie pragniecie i czy będziecie radzi, gdy wam się to przydarzy”. Usłyszawszy to, jak wiemy, nie zaprzeczyliby i wydawałoby się, że nic zgoła innego nie pragną, sądziliby bowiem, że zawsze pożąдали tego, o czym właśnie usłyszeli, zjednania i zespolenia się z ukochanym, aby ich dwoje stało się jednym. Przyczyną tego jest nasza dawna natura i to, że niegdyś stanowiliśmy całość.

Eros jest więc imieniem pożądania całości oraz pogoni za nią. Twierdzą zatem, że niegdyś byliśmy jednością, lecz potem rozdzielili nas bogowie za sprawą naszego występku, podobnie jak Arkadyjczyków rozszczępili Spartanie. Grozi nam, że jeśli nie będziemy postępować porządnie wobec bogów, oni nas znowu przepołowią i będziemy przypominać płaskorzeźby na grobowcach, rozcięci wzdłuż nosa na dwie części niczym symbol. Dlatego należy zachęcać wszystkich ludzi, aby byli pobożni, dzięki czemu unikną tego losu i spotkają drugą połowę pod przewodnictwem i władzą Erosa. Niech nikt nie postępuje wbrew niemu, a czyni tak ten, kto ściąga na siebie gniew bogów. Żyjąc w przyjaźni i w zgodzie z bogami, spotkamy i odnajdziemy ukochanych, co mało komu się dzisiaj udaje.

Nie drwij z tego, co mówię, Eryksymachu, sugerując, że mam na myśli Pauzanasza i Agatona. Być może rzeczywiście ich to dotyczy, a natura ich obu jest męska. Ja jednak mówię o wszystkich mężczyznach i kobietach. Ludzkość byłaby szczęśliwa, gdyby każdemu z nas udało się ziszczyć miłość i odnaleźć ukochanego, powracając do pierwotnej natury. Jeśli zaś stan ten byłby najlepszy, to obecnie z konieczności najlepsze jest to, co zbliża nas do niego, czyli spotkanie takiego ukochanego, którego charakter jest podobny z natury.

Gdybyśmy mieli opiewać boga, któremu to zawdzięczamy, powinniśmy chwalić Erosa, ponieważ obecnie najlepiej nam pomaga, prowadząc nas ku sobie, a także daje największą nadzieję na przyszłość, że jeśli tylko będziemy pobożni, wówczas przywróci naszą dawną naturę, uleczy nas i da nam błogość oraz szczęście. Oto, Eryksymachu, moja – odmienna od twojej – mowa na temat Erosa.